

CZESŁAWA KAMELSKA

ur. 1928; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto warszawskie, pomoc Żydom, Niemcy

Getto warszawskie

Tu była szkoła żydowska, Żydzi chodzili, to pamiętam. Później, jak Niemcy zajęli tę szkołę, to nie wiem, skąd oni tych Żydów brali, cała ulica tu tych Żydów była. I tam, jak była ta szkoła, zrobili łaźnię. I tych Żydów Niemcy prowadzili właśnie do tej łaźni, to się chyba musieli kąpać, i później wychodzili, Niemcy z karabinami prowadzili ich tam gdzieś. Nie wiem gdzie, bo przecież się człowiek nie interesował tym. Wiem, że tylko [szli] ulicą tą, na której mieszkałam, Spokojną. Ja mieszkałam pod siódmką na Spokojnej, to tak: siedem, dziewięć, jedenaście, trzynaście, piętnaście – no to cztery domy dalej była szkoła właśnie ta, duża była, tam w środku nie byłam, to nie wiem, no ale musiała być spora.

Z początku, jak tylko zrobili getto, pamiętam, jak tramwaje jechały – ludzie widocznie mieli jakoś tam z Żydami kontakt, mieli chleb, no nie wiem, co tam w tych workach mieli, jakieś jedzenie – to tramwaj troszeczkę hamował i były bramy do getta – z początku to pilnował Żyd, policjant granatowy i Niemiec, no to jak był cywil i granatowy policjant, no to Polak, a Niemiec, no to już nie można było – to ile razy jechało się tramwajem, [ludzie] rzucali [jedzenie]. Niemca nie było, to rzucali, przecież [Żydzi] musieli z czegoś żyć, coś jeść. Nie wiem, jak tam mieli ci Żydzi w tym getcie, tylko to mówię, co widziałam, że wyrzucali jedzenie [z tramwajów]. Może tam jakoś gotowali, nie wiem.

Tu była ulica Dzika i był mur, i getto. No i budynki duże. I pamiętam takie ludzi zbiegowisko, lecał tam na tę ulicę, a ja szłam, bo mamę odprowadziłam do przystanku i szłam do domu. Żeby ja się jej zapytała, czy mogę iść, toby mnie na pewno nie puściła. Albo by poszła ze mną, a samej by mnie nie puściła. Ale że mama pojechała tramwajem do miasta, no to ja mówię – polecę, zobaczę. I poszłam tam. A tam na górze na którymś piętrze, już nie pamiętam, balkon jest i siedzą chyba ze dwie Żydówki z dziećmi na ręku i ze dwóch Żydów, a tam się pali. I oni nie mają jak uciec. A tu Niemcy z karabinami i do nas, to my w nogi, do bramy. No, ale później Niemcy odjechali. Wyszliśmy. To te Żydówki siedziały na brzegu tego balkonu z tymi dziećmi,

a Żydzi je spychali. Tam było na pewno trzecie albo czwarte piętro, a Żydzi sami skakali. No bo wyjść nie [mogli], Niemcy stali, to by strzelili. Też okropne to było. Pamiętam, szłam jednego razu do szkoły, ludzi pełno, co to się dzieje? Był mur, a tu była normalnie ulica, ludzie chodzili, Polacy. A tu było getto. Mur był wysoki, ale domy jeszcze wyższe, prawda. I były balkony i na jednych z balkonów wisiąco dwudziestu siedmiu mężczyzn. Ja to pamiętam, kilka lat temu to samo w telewizji pokazywali. Mówię – Boże, przecież ja to na własne oczy widziałam. Wisieli. Który to był rok? [19]42. To byli Polacy przecież, co wisieli. To samo widziałam w telewizji w domu. Mówię – Boże, skąd oni to wzięli teraz, tyle lat po wojnie i zdjęcie mają. Widocznie ktoś musiał robić. Jak [ludzi] było za dużo, to Niemcy rozganiali. Nie pozwolili takiego zbiegowiska robić, rozganiali.

Przecież w getcie zrobili powstanie Żydzi. A skąd oni mieli [broń], żeby strzelać, to nie mam pojęcia. Przecież żeby zrobić powstanie, to musieli mieć broń, prawda? Skąd oni to [wzięli]? A może też się umawiali z Polakami i Polacy im rzucali. Tak, żeby Niemcy nie widzieli. Wtedy, co do nas w okno wpadł ten odłamek, to dom wysadzili w powietrze i to wszystko tak leciało, a to getto niedaleko było od nas. Na szczęście, w kuchni wtedy nikogo nie było, przecież jakby trzepnął taki kamień, to mógł zabić. Oj, Boże... Nie daj, Boże, żeby jeszcze wojna była. Już bym nigdy nie chciała przeżywać.

Data i miejsce nagrania	2011-10-05, Lublin
Rozmawiał/a	Paulina Krawczyk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"